DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 211.

DNIA 19 KWIETNIA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redakteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

STAN KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W ROSSYI.

Pod tym tytułem *Münchener Hist. Pol. Blätter*, pismo wychodzące w Bawaryi umieściło opis położenia Religii Katolickiéj w Imperyum rossyjskiém; lubo niektóre fakta są już znane, dajemy go w całości naszym czytelnikom, bo nigdy niemożebyć zbytecznėm powtazanie opisów ucisku którego nasza religia doznaje pod panowaniem moskiewskiém. Większa część szczegółów opisu nie jest jeszcze znajomą publiczności.

« Pięć temu blisko miesięcy, zniesiono odrazu sześć seminaryów, które utrzymywały około 150 seminarzystów, to jest seminarya w Ołyce, w Krasławiu, Białymstoku, Zwinogrodzie, Mohilewie i seminaryum pomocnicze missyonarzy w Wilnie. Dyecezya Mohilewska obejmuje całą dawną Rossyą, część prowincyj polskich, nakoniec całą Syberyą i obiedwie stolice, Petersburg i Moskwę. Teraz jest pozbawiona swojego seminaryum. To biskupstwo, którego ludność katolicka wzrosła ogromnie przez wysyłanie na Syberyą, ma okręgi parafialne niesłychanéj rozległości : np. Nerczyński rozciąga się z jednéj strony na 200 mil niemieckich, a z drugiéj strony na 170. Podbite także świeżo prowincye i tamże rozpołożone wojska należą do téj dyecezyi, która ogołocona jest ze swego biskupa. W całéj monarchii rossyjskiéj jest tylko jeden dyecezalny biskup Łucko-Żytomierski, Piwnicki, i trzech biskupów *in partibus*, xiąże Giedrojć (1), Cywiński i Dmochowski, przełożony katolickiego kollegium w Petersburgu.

Wszystkie sprawy duchowne zostają pod zarządem ministra wyznań religijnych, a szczegółowo pod zarządem naczelnika katolickiego departamentu, Radcy stanu Skrypnina. Najczęściéj katolickie kollegium ogranicza swoją czynność na przesłaniu rozkazów ministeryalnych konsystorzom dyecezalnym, które zastępują miejsce biskupów. Tą drogą przychodzą im wszystkie ukazy dotyczące głównych punktów wiary, jak *np.* Zakaz każdemu proboszczowi słuchania spowiedzi i do sakramentów przypuszczania nienależących do jego parafii, wyjąwszy *in casu mortis*, albo po okazaniu szczególnego pozwolenia właściwego proboszcza; lub jakiego paszportu cudzoziemskiego. Ten ukaz utrzymuje się dotąd w całéj swojéj mocy, i codzień podaje nową broń przeciw duchowieństwu. Głównie on zamierza aby tych unitów, którzy wierni pozostali swemu obrządkowi, pozbawić spowiedzi. Ztąd widziano wielu wiernych, którzy, ogołoceni z wszelkiéj pomocy duchownéj, niezdolni dłużéj wytrzymać tego osierocenia, rzucili się, po długoletniém wzdryganiu się, w objęcia kościoła Rossyjskiego. I nietylko sami unici na niepokój są narażeni, ale nawet tacy rzymscy katolicy, którzy, przed piędziesięciu przeszło laty i przed zaprowadzoną schizmą przez carowę Katarzynę, byli ochrzczeni w unickich cerkwiach i od tego czasu nigdy nieprzestali uczęszczać do rzymsko katolickich kościołów.

Rzymsko-katoliccy proboszcze za mało mają władzy aby się oprzeć napaściom rossyjskiego duchowieństwa, które mieszka w ich parafiach. Uległość katolickich konsystorzy rossyjskim biskupom wyraźnie daje się widzieć. I tak, wiadomo że kanonik Rawa zawarł szczególny układ z biskupem apostatem Zubko, mocą którego rossyjskie konsystorze tylko o tych rzymskich katolików mają się upominać, którzy są rossyjskiego pochodzenia, albo od r. 1795 obrządek rzymski przyjęli. Ci zaś którzy to wcześniéj już uczynili, mają być zostawieni w pokoju. Ta ugoda uzyskała prawomocność dla siebie we wszystkich dyecezyach i konsystorzach, które w skutku tego muszą patrzyć jak dzieci duchowne odrywane od nich bywają przez zagorzałych popów i przeciwko temu reklamować niemogą. A przecież we wszystkich prawach zaręczono wolność wyznania. Właśnie teraz ów kanonik Rawa mianowany został administratorem dyecezyi Mińskiéj.

Katolicka Akademia nie zależy wcale od Biskupa i ulega bezwarunkowo Ministrowi wyznań. Niedozwolono biskupowi mieć wpływu ani na zarząd, ani na sposob nauczania, ani na przyjmowanie seminarzystów. Wszystko to zostawiono radzie akademickiéj, która zawisła jest od ministra. Rada ta składa się z katolickich professorów teologii i syzmatyckich rossyjskich professorów filozofii i historyi. A tak zwyczajnie jeden duchowny rektor, dwaj duchowni professorowie, i dwaj syzmatyccy-rossyjscy professorowie roztrzygają o przyjęciu uczniów i ich usposobieniu do duchownego stanu. Professor literatury rossyjskiéj niema wcale głosu w radzie, również zastępcy professorów teologii. Często się zdarza że P. Kuterga, professor historyi powszechnéj i rossyjskiéj przy katolickiéj akademii w Petersburgu, attakuje Kościoł i Ojców świętych i żadnéj za to nagany na siebie nie ściąga. I ta akademia Petersburska ma służyć za wzór czterem innym, urządzonym w podobny sposób, pomimo przełożeń dyecezalnego biskupa Piwnickiego i biskupów *in partibus*, Giedrojcia i Ciwińskiego. Na to przedstawienie żadnéj odpowiedzi niedano.

(1) Biskup Giedroyć już umarł.

Wreszcie wiele znowu klasztorów zniesiono *np*. Karmelitów w Wilnie przy Kościele Matki Boskiéj Ostrobramskiéj słynącéj po całym kraju cudami, daléj klasztory XX. Missyonarzy, Dominikanów i Pijarów w Wilnie i klasztor Dominikanów w Łukiszkach. Jednocześnie skasowano wszystkie drukarnie należące do klasztorów, prassy sprzedano i summę za to zebraną użyto na ozdobę Kościołów katedralnych. Odtąd w całéj Monarchii żadne dzieło duchowne wyjść nie może, wyjąwszy z drukarni Akademii katolickiéj w Petersburgu.

Wiadomo jest że odjęto duchowieństwu wszystkie jego zwyczajne dochody a szczególniéj ciągnięte z gruntów, dziesięcin i kapitałów. Teraz odjęto im także przychody nadzwyczajne, które pochodziły częścią z najmu zabudowań należących do probostwa, częścią z różnych darów, które w dyecezyi Wileńskiéj 11,000 rb. sr., w dyecezyi Kamienieckiéj 13,000 rb. sr. przynosiły. Tych z braci zakonu Ś. Bazylego którzy wierze swojéj wierni pozostali, porozsyłano po syzmatyckich klasztorach. Unickich świeckich duchownych obrócono na posługaczy po cerkwiach rossyjskich. Rzymski kapłan któryby udzielił sakramentów unickiemu duchownemu wystawiłby się na posłanie na Syberyą. Xiądz Szczyt, jeden z najdzielniejszych filarów duchowieństwa, wysłany został do Orenburga, pięciu xięży rzymskich posłano do Nerczyńska, na pogranicze Chin. Wiele z nich znajduje się w Jenissejsku, Irkucku i w Sybirskich osadach Jeden z tychże, który jest teraz w Tobolsku, był 20 lat przełożonym klasztoru w Wilnie.

Zabronioném jest w klasztorach wybierać przełożonych. Ulegają oni bezpośrednio świeckim wizytatorom, których mianuje konsystorz. Zakazano także w klasztorach udzielać jakiéj bądź nauki religijnéj, zamknięto nowicyaty. Ci nawet którzy posiadali wszystkie warunki wymagane według praw rossyjskich, aby być przyjętymi do klasztoru, to jest dowody szlachectwa i niepodległy majątek, nie mogli dopiąć swojego celu. Jednych nowicyuszów rozpędzono, a inni już od wielu lat czekają nadaremnie na pozwolenie do złożenia swoich szlubów. Wystawiania kaplic, a naprawy tychże najsurowiéj zakazano, również wznoszenia krzyżów, figur świętych i t. d.

Duchowieństwo świeckie cierpi najprzykrzejszą nędzę i wyszło na żebraków, gdyż pensye przeznaczone od rządu bardzo nieregularnie wypłacane bywają. Najcięższym ciosem dla religii jest to, że katolickie rodziny drobnéj szlachty (tak nazwanych jednodworców) wyprawiono w massie na stepy południowéj Rossyi, a szczególniéj do gubernii Ekaterynosławskiéj. Tego kroku chwycono się w guberniach Podolskiéj, Wołyńskiéj, Wileńskiéj, Kijowskiéj, Grodzieńskiéj i t. d. Jednodworcy są najliczniejszą częścią szlachty polskiéj katolickiéj, i zostali, ponieważ nie posiadali żadnéj własności ziemskiéj, uznani przez rząd rossyjski za odpadłych od tytułu szlachectwa. Już tysiącami ich wyprawiono, pozbawionych jakiéjkolwiek bądź pomocy religijnéj. Ośmdziesięcioletni starcy i słabe niewiasty muszą okropną podróż pieszo odprawiać, wystawieni na wszystkie dokuczliwości klimatu, i opatrzeni mizernym tylko pieniężnym zasiłkiem i dlatego przyprowadzeni do żebrania po drodze. Żaden z tych nieszczęśliwych nie zostaje uwiadomiony o losie który go oczekuje. Bezzwłoki zmuszają ich do opuszczenia domu, nie zostawiają im nawet czasu na przedanie ich chudoby i na przyjęcie sakramentów, których już odtąd do końca życia pozbawionymi będą, albowiem w kraju do którego przeniesieni zostają, niema katolickich kapłanów; xiądz najbliżéj mieszkający osad tych wygnańców; jest o 270 werst (54 mil) ztamtąd oddalony. I ten jest niemiec, nieumiejący słowiańskiego języka. Pomiędzy wyprawionymi jest wiele par zaręczonych które w niedostatku kapłana i braku czasu na publiczne zapowiedzi, nie mogą otrzymać błogosławieństwa.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

W pismie *do Urzędu* półkownika Kamieńskiego z dnia 16 Lutego b. r. znajdują się następne wyrazy: « spadliście aż do wielkiego monarchy Mikołaja i to w dzień 29 Listopada, jakby naigrawanie się z krwi polskiéj. »

W piśmie *od Urzędu* z dnia 19 Marca tegoż roku, podpisaném przez Adama Mickiewicza, jakoby w odpowiedzi na powyższe wyrazy półkownika, czytamy: « Mikołaj Kamieński był obecnym na kole ranném, ostatniego 29 Listopada, i tegoż dnia, na obchodzie wieczornym, gdzie wzywani byliśmy do połączenia się, w duchu, z duchami spółbraci naszych, którzy za sprawę przez naród Urzędniczy Pański w nocy 29 Listopada 1830 dźwignioną, ofiarę ciała i krwi męczeńsko spełnili na polach bitew. »

Jak oskarżenie tak odpowiedź niewiele nas objaśnia o tém co zaszło między Towiańszczykami w dzień 29 Listopada ostatniego; lecz ponieważ ani od półkownika Kamieńskiego, ani od P. Mickiewicza nie mogliśmy dotychczas otrzymać wyraźniejszych objaśnień, umieszczamy tu opis *Zebrania koła* w dniu 29 Listop. 1844 r. i słowa Mickiewicza miane na tém zebraniu. Opis ten i głos Mickiewicza mają być wiernie oddane, o czém nie wątpim, bo widzimy tu i język sekty i ceremonie sekciarzy. Dokument ten został udzielony *Demokracie Polskiemu* i umieszczony w numerze z 5 Kwietnia b. r. Jestto wszakże tylko opis zebrania rannego, co się odbyło na wieczorném, dobrze nie wiadomo, ale z tego można sądzić o reszcie.

Przez ten czas zachodziły różne służby Braci przy Mistrzu, ale o tém będziemy mówili innym razem: teraz wam powiem o jednéj tylko rzeczy. Wiecie że dziś jest dzień rewolucyi naszéj narodowéj. Polacy go obchodzą. My w tonie nowym, w duchu przyszłości obchodzimy. Rewolucya była taką sprawą, jak nieraz nasze służby. Pochodziła z napięcia, z wytężenia i zrodziła irrytacyę. Pełnego tonu miłości Chrystusowéj i mocy do jakiéj teraz Chrystus ma prawo, nie było. Kto dziś mocy nie jawi, nie dowodzi że jest z Chrystusem; jak dawniéj, kto miłości, rozrzewnienia nie mógł z siebie wydobyć. Téj mocy rewolucya nie dobyła. Nie był to jeszcze czas. Tak jak nie jeden z nas wiele razy porywa się, probuje, aż przyjdzie ten dzień że mu się uda. Rewolucya gdyby doszła była do kresu, stałaby się była błogosławieństwem rodu ludzkiego. Rozruszyła jednak ludzi, Rossyan nawet i Francuzów puściła na trapienie ducha, pokój im odjęła.

Bóg większą sprawę przygotował, spuścił swego ducha. Nazywamy to sprawą, według Ewanielii, gdzie Chrystus Pan po-

wiada: « Spełniłem Ojcze sprawę, którą mi poleciłeś. » Otóż teraz dla spełnienia naszéj sprawy, trzeba nam sposobić się do miłości Chrystusowéj ku braciom Słowianom; trzeba żeby ta miłość była szczerą, prawdziwą, bez żadnej rachuby, bez żadnego oglądania się na siebie. Pokochać co jest czystego i dobrego w Rossyi, jak kochamy przyjacioł, i w téj miłości działać z Rossyaninem. Jak on téj miłości niepoczuje, to niepoczuje i mocy, i będzie nas gnębił.

Ten ton czysty wyszedł z płonącéj duszy Mistrza i jego duchem objawiony będzie w poświęceniu się. Pracował już on w Rossyi i wlał tego ducha w innych. Dzisiejszy dzień na to przeznaczony, aby każdy z nas wziął ten ton Mistrza. Kto doszedł do tego stopnia, ten może go chwycić. Jest to, jak Ewanielia powiada: Kto ma uszy ku słuchaniu, bo Bóg tylko otwiera uszy człowiekowi — otworzenia wewnętrznych uszu trzeba.

(Tu brat Adam odczytał pismo brata Alexandra Chodźki do cesarza Rossyi, i tak daléj mówił).

Otóż czujem tu jaki jest teraz ton Polaka do Rossyanina. Gdyby kto w tym tonie przemowił do Cesarza rossyjskiego, z miłością i mocą stanął przed nim, byłby go w rachunku z Bogiem postawił. W tonie prawdy nie zaś nienawiści stawać, pokazać się mężem a nie robakiem. Robaka pełznącego z utajonym jadem każdy ma prawo zetrzeć.

Czujcie, że aby pomagać takiemu tonowi, trzeba być w drugim stopniu wiary, to jest że Bóg mocniejszy nad wszystko. A są tacy co nie wierzą że Bóg ich z kłopotu wydźwignąć może, krzyczą: dajcie ziemi, a my ducha okażem. Temu pismu Bracia nie pomagali — zaufania żadnego nie miałem żeby się z tém do nich odezwać, kiedy nie mogłem czasem otrzymać téj wiary, téj ufności, aby się który puścił w podróż o trzy mile.

Było jednak działanie w liczbie powołanych i przyszedł czas żebyśmy się wyżéj podnieśli. Kto w téj hierarchii wewnętrznéj z pierwszego stopnia w drugi nie przeskoczył, kto w stanie zwyczajnym, codziennym, prostym nie czuje że się ramieniem o ducha opiera, ten w sprawie nie jest. Bog nakazał wam być zdrowymi. Grzech tylko będzie ducha, kiedy my ze stanu zdrowego ściągniemy brata do stanu cierpienia. Liczba potrzebna zrobi się koniecznie i nowe zlanie się jest nam potrzebne. Dawnym duchem nic nie zrobimy. Chwilowe wylania się, uściśnienia są niczém: muszą wzajemne drgnięcia jak wystrzały z wnętrza pójść jedne po drugich, odpowiedzieć jedne drugim. Sprawie nie dość na adjutantach, trzeba półku. Bracia, którzy duszą wskoczą do drugiego stopnia, poczują się i zleją się z sobą. Ten wystrzał wewnętrzny da się posłyszeć, i wtenczas postawimy półk dzielny przed ziemią.

Bóg zakreślił po tych służbach brata Chodźki, aby silniéjszy wyzyw poszedł do cesarza Mikołaja. Znalazł się w kole brat, który poczuł to powołanie, poznał w niém swoją drogę i stanął na punkcie z którego ma działać czynem. To jest on jeden dojrzał już między nami. Prowadzony przez różne koleje aby się wyćwiczył w szkole Pańskiéj, znalazł świadectwo w sumieniu Mistrza i otrzymał jego błogosławieństwo. Wierzymy wiarą widzącą, że on jeśli dotrwa w tym tonie, stanie w najwyższym pokoju i z tonem wyższym, to słowo przed Mikołajem postawi.

Jest to dla nas pokazaniem, co to jest ofiara koła; to przez ofiary pojedyncze się robi. Liczba powołana jak tylko dójdzie do swego punktu i stanie zwycięzcą świata, ziemi i szatana, wtenczas koło przeciw światu zacznie działać. Brat ten pracuje nad wykonaniem i dopełnieniem warunków przez ziemię żądanych. On sam wam opowie jak stanął przed Mistrzem i co od niego przyniósł. Bratem tym jest Seweryn Pilchowski.

(Brat Seweryn opowiedziawszy po krótce swój stan i stosunek w jakim się czuł z Bracią, których często oburzał przez to, jak Mistrz wyraził, że nie wpadłszy jeszcze na nić życia, odpowiedniego gatunkowi jego ducha, był w sprzeczności z formami, i dając swoje poczucia, nie patrzał *jak*, a Bracia nie patrzyli *co*— odczytał naprzód notę Mistrza daną jemu, a potém następne słowa podyktowane dla koła. Mistrz wyzywa każdego brata do spółki w widzeniu, i z takimi braćmi będzie on w braterstwie Chrystusowém, i z takim tylko będzie składać jedną całość, stać w jednym szeregu. Tacy bądą cząstką ognia czystego słowa Bożego, będą w służbie temi świecznikami rozsiewającemi słowo Boże. Ruchowi ducha można tylko takie braterstwo utrzymywać. Żeby ruch ten zrobić, trzeba zupełnéj ofiary, stanąć w czystości. Krzyż biały jest lekki, jeżeli kiedy nie w czynie, to przynajmniéj w woli człowiek jest czysty. Brat Adam mówił daléj:).

Otóż Bracia, starajmy się poczuć stan do jakiego Brat Seweryn doszedł, i przez zlanie się z nim, zrobić krok do naszego zlania się ogólnego. Ja mam to głębokie przeświadczenie, że gdyby Bóg nie pobłogosławił zlaniu się jakie między mną a bratem Sewerynem wczoraj tu nastąpiło, dzisiejsze nasze zgromadzeie koła, byłoby nie doszło; nie wiem jak, ale byłoby zerwane; jak też jeśli to drgnięcie nie odbije się w duszach waszych, nasze dzisiejsze zebranie wieczorne dla łamania z sobą kawałka chleba, doświadczy wielu trudności. Świadectwo tego co zaszło wczoraj składam przed wami. (Brat Adam rzucił się do nóg Bratu Sewerynowi, i brat Seweryn nawzajem). Rozejdźmi się teraz, a modlitwa nasza w kościele niech będzie: aby nasz krzyż zbielał. Wieczorem o szóstéj zgromadzimy się na ucztę. Hasło uczty: Miłość żołnierska.

KORRESPONDENCYA.

Z nad Wisły, 25 Marca 1845 r.

Do nieszczęść naszych to mam jeszcze dodać, że na domiar klęsk jakie ten rok i ta straszna zima za sobą pociągnęły, przybywa nam Korpus Gła Rüdiger, aby doreszty mieszkańców ogłodzić, u których *już teraz* okropny zaczyna się przednowek.

W Krakowie byli ludzie mocno strwożeni, a szczególniéj dużo kobiet, z powodu zapowiedzianego rodzaju rzezi Humańskiéj; w Krakowie, w Galicyi i w Królestwie w Wielki Piątek siła zbrojna nawet występowała, ale i w Krakowie i w Galicyi na kilku aresztowaniach skończyły się zapowiedziane rzezie. Jakkolwiek ja do tego żadnéj wiary nie przywiązywałem, jednakże ciężko zaprzeczyć, aby pogłoski o kommunizmie były zupełnie bezzasadne; nadto *jest coś w powietrzu*, że się tak wyrażę, zapowiadającego jakieś ważne wypadki.

Co się tyczy rzeczy kościelnych, te coraz na gorszéj stoją stopie. Donoszą z Warszawy, że Xże Namiestnik przywiezie z Peterzburga zawiadomienie Cesarza o zupełnem zerwaniu stosunków ze Stolicą Apostolską. Nadto, mają ogłosić rozporządzenie, że nadal nikt xiędzem nie będzie mógł być wyświęconym, kto dwa lata kursów głównych w Peterzburgu nie odbędzie, i kto takiéj biegłości w języku moskiewskm nie osiągnie, aby w nim kazywać nawet potrafił.

DO REDAKTORA DZIENNIKA NARODOWEGO.

Szanowny Redaktorze!

Wkrótce po śmierci śp. Półkownika Piotra Ludomira Łagowskiego, przyjaciele i koledzy zmarłego chcąc uczcić pamięć jego, zaczęli zbierać składkę na zakupienie gruntu na wieczność, i postawienie skromnego pomnika zmarłemu; jakoż, za staraniem posła Chełmickiego, i półkownika Plagowskiego składka na ten przedmiot doszła w Emigracyi do fr. 309, c. 50, do biora Dziennika twego przysłano z różnych miejsc fr. 55. Za szczególnym zaś wpływem posła Chełmickiego nadesłano z X. P. w różnéj monecie fr. 213, c. 50, co czyni razem franków 578. Lecz okazało się: że zakupienienie gruntu na smętarzu Montmartre kosztuje fr. 532, exhumacya i przeniesienie do fr. 25; zmurowanie grobu i postawienie stosownego pomnika fr. 450; zakupienie trumny i inne nieodbite przy takiéj ceremonii wydatki *minimum* fr. 25, czyli razem fr. 1,032. Zbieraniem przeto niedostającéj kwoty poseł Chełmicki z powodu nadwątlonego zdrowia, i oddalenia się od stolicy niemogąc sam się zatrudnić; listem swoim dnia 25 Stycznia b. r. i w poźniejszych swoich korespondencyach zobligował mię do zajęcia się składką na ten przedmiot; razem odsyłając mi zebrane przez niego fr. 146 c. 50, upoważnił do odebrania zaofiarowanych przez Rodaków w Emigracyi i z kraju składek. Zadość czyniąc żądaniu posła Chełmickiego, i dopełniając obowiązków przyjaźni dla zmarłego, zająłem się *naprzód* ściągnieniem zaofiarowanych składek tak zkraju jako

z Emigracyi; *powtóre,* robiąc odezwę do Rodaków zamieszkałych w Paryżu i okolicach jego, zacząłem zbierać składkę na ten przedmiot, którą w osobnym spisie po imieniu i nazwisku tu dołączam; *potrzecie*, odebrane i uzbierane przezemnie pieniędze w *Kassie centralnéj oszczędności* w Paryżu, (w miarę wpływu do rąk moich) składam, i składać będę, aż do dorówania potrzebnéj, wyż wykazanéj summy; *poczwarte*, zwiększająca się śmiertelność między nami z jednéj, zmniejszone dochody Emigrantów i wielkie koszta na taki przedmiot z drugiéj strony, podały myśl na zakupionym gruncie ufundowania *katakumbów* w którychby (na wypadek) dwóch jeszcze współrodaków umieścić się mogło. Taki pomysł oszczędności zanadto jest boleśny, lecz (nieszczęściem) wskazuje go potrzeba i położenie nasze.

Robiąc przed wami Szanowni Rodacy niniejsze sprawozdanie, odwołuję się do czułych serc waszych, abyście raczyli pospieszyć z nadsyłaniem ofiar na powyższy przedmiot do mnie lub do bióra Dziennika Narodowego, iżbyśmy rychło mogli dopełnić należnéj powinności dla jednego z weteranów armii naszéj, który pomimo ciężkich ran i nadwątlonego zdrowia w moskiewskich więzieniach za patryotyczne związki, do ostatniego momentu w ostatniéj naszéj rewolucyi służbę swą najczynniéj wypełniał.

Cześć i pamięć jego popiołom!

Pisałem w Batignolles pod Paryżem przy ulicy St. Louis N. 28. d. 25 Marca 1845 roku.

Leon STEMPOWSKI.

Suskrybcya na pomnik grobowy dla ś. p. Półkownika Łagowskiego.

Złożyli na moje ręce:

Starzyński Alfons	z Paryża	fr. 1	c. »
Szuniewicz	»	1	»
Xiąże A. Czartoryski	»	15	»
Anonim	»	10	»
Generał Skarzyński	»	20	»
Generał Gawroński	»	5	»
Orda Napoleon	»	5	»
Plichta Andrzéj	»	10	»
Morawski Teodor Poseł	»	15	»
Jerzmanowski Generał	»	5	»
Wielogłowski Walery	»	2	»
Biernacki Poseł	»	5	»
Generł Dembiński	»	5	»
Generał Suchorzewski	»	5	»
Barzykowski Poseł	»		»
Generał Rybiński	»	5	»
Poniński Stanisław	z Batignolles	5	»
Gołębiowski Władysław	»	2	»
Kopczyński Piotr	»	»	50
Różycki Karol	»	8	50
Broniewski Jézef	»	2	»
Chrząszczewski Antoni	»	1	»
Kietliński Leopold	»	1	»
Mnieski Alexander	»	3	»
X. Borkowski Jerzy po raz drugi	»	2	»
Żarczyński Poseł po raz drugi	»	2	50
Przewodowski Andrzéj z Bahia (Brezylia) po raz drugi		20	»
Żukowski Teofil	z Wersalu	»	50
Wątrobka Reces	»	1	»
Kozłowski Adam	»	1	»
Pogonowski Piotr	»	3	»
Barzykowski Antoni	»	1	»
Godurowski Józef z Surène	. . . . .	2	»
Patek z Gnewy przez Reda. Dzien. Narodo	. . . .	2	»
	Razem	172	»
Uzbierano uprzednio stosownie do wykazu powyżéj	. . . .	578	»
	Ogół	750	»

Ukazało się w Paryżu nowe pismo peryodyczne pod tytułem *Demokracya* XIX^{go} *wieku*. Sam tytuł już objawia zasady pisma: jednakże aby go nie wzięto za organ Demokracyi zapewno wieku XVIII^{go} opartéj na doktrynach pogańskich tegoż wieku, a głównie na materyalizmie, których dzisiejszym polskim organem w Emigracyi jest *Demorkata Polski*, Redakcya *Demokracyi* dodała przymiotnik ją odróżniający. Istotnie, wyczytujemy w pierwszym numerze *Demokracyi* XIX^{go} *wieku* który uważać należy za program jéj nauk, iż te będą oparte na Chrystyanizmie w ogólności — a w Ojczyznie neszéj na wierze ojców. Radośniebyśmy powitali nowego zapaśnika wiary ojców naszych, to jest wiary katolickiéj, gdyby on był nieco wyraźniejszy, nieco śmielszy. Jakóż, co nas uderzyło w programie Demokracyi, to jakaś bladość, jakaś bojaźliwość, coś półśrodkowego, co w nadchodzącéj epoce stanowczéj nie potrafi zająć ważnego stanowiska, i mało na co się przyda. Wahanie się to i bladość widzieć się dają nietylko w części programu religijnéj, ale i politycznéj. Istotnie, wszystkie funkcye w przyszłéj Polszcze urządzonéj na sposób *Demokracyi* XIX^{go} *wieku* mają być elekcyjne! a więc i władza najwyższa, ale jaka ona będzie, niewiadomo: czy to król, czy prezes, czy konsul. Zresztą, niemożna bezwątpienia z samego programu osądzić zupełnie czém będzię pismo w następnym onego rozwinieniu; wszakże powszechnie słyszeć się daje, że będzie należeć do szkoły P. Buchez.

Dnia 19 Marca b. r. P. Adam Mickiwicz wydał pismo *Od Urzędu*, w którém odpowiada na pismo półkownika Kamieńskiego z dnia 16 Lutego tegoż roku. W pismie tém P. Mickiwicz niby zbija obwinienia P. Kamieńskiego, ale tak jakoś ciemno, niewyraźnie iż w części tylko maże ono zadowolnić rozdrażnione uczucia polskie i pogodzić polaków z odszczepioną swą bracią Towiańszczyzny. Na zaskarżenie *np.* P. Kamieńskiego: « Spadliście aż do wielkiego monarchy Mikołaja, i to w dzień 29 Listopada, jakby na najgrawanie się z krwi polskiéj. » P. Mickiewicz przywołuje na pamięć półkownikowi: « Jakie czyniono usiłowania, aby utrzymać na drodze powinności, polakowi emigrantowi przez Opatrzność wskazanych, brata niegdyś naszego, a dziś zbiega, Eugeniusza Staniszewskiego (1), i jak drugi, niegdyś brat gość między nami Cypryan Mierzwiński, pierwéj z koła usunął się, nim pożądał powrotu na wygodniejsze życie w kraju. — Mikołaj Kamieński wie i pamięta, jakie uczucie wzbudziła w kole zdrada Xięcia Światopełka Mirskiego, którą, na mocy zeznań ustnych z Mirskiego ściągnionych, osądziliśmy i przed Urząd przyszły narodowy powołać zobowiązaliśmy się. — Mikołaj Kamieński był obecnym na kole rannéin, i t. d. jak brzmi ten ustęp przytoczony na str. 846 obecnego numeru. Jestto bezwątpienia coś, ale to niedostateczne; niedość jest *nie upadać przed mocarzami ziemi*, *ani spuszczać się na łaskę którego bądź z nich* (słowa pisma) ale polakowi nie wolno *rzucać się na ideę Mongolsko-Słowiańską*, na które to zaskarżenie P. Kamieńskiego pismo ani słowa nie odpowiada. Reszta pisma ściąga się już wyłączniéj do samego P. Kamieńskiego, a jeden tylko ustęp można jescze uważać za odpowiedź na pogłoski o Towiańskim: « Wiadomo Mikołajowi Kamieńskiemu, że Pan któremu na ziemi służymy, jest, równie jak naród nasz, od wszystkich mocarzy ziemi prześladowany, że jest, jak my, tułacz, że zawzięciéj, niż my, ścigany, nie ma miejsca gdzieby sam odpoczął, aż je dla wszystkich braci swoich znajdzie. » Nie życzylibyśmy braciom spuszczać się na to i czekać. W piśmie tem są ustępy bluźniercze, gdzie Towiański równany jest z Chrystusem, a jego bałamuctwa z naukami i sprawą Zbawiciela.

Nie takiéj satysfakcyi, nie takiéj deklaracyi polacy mają prawo żądać po swych braciach Towiańczykach; nie będą oni zadowolnieni, nie wrócą im swego zaufania, i miłości, aż ich ujrzą przy chorągwi szczero-narodowéj, pojednanych z wiarą praojców i służących sprawie ojczystéj razem z innymi, ale pod żadnym względem niezachwianymi w uczuciach narodowych polakami.

(1) Staniszewski wrócił za amnestyą do kraju i jest dziś kapitanem sprawnikiem w jednym z powiatów Wołyńskich; wiadomości dochodzą, iż nigdy powiat ten nie miał kapitana-sprawnika większego gnębiciela, większego łotra ani polaka ani moskala. Przyp. Red.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.